

Młodzi, znakomicie wykształceni, z wodą zamiast mózgu

12 maja 2012

„Tylko na nas spójrzcie. Wszystko jest na wspak, wszystko jest do góry nogami: lekarze niszczą zdrowie, prawnicy niszczą sprawiedliwość, uniwersytety niszczą wiedzę, rządy niszczą wolność, główne media niszczą informacje, a religie niszczą duchowość.” (Michael Ellner)

Prowadząc mój blog trochę zamknęłam się w hermetycznej puszcze wśród ludzi myślących podobnie do mnie. Ale na szczęście mam też konto na Facebooku. Niby tam też są sami swoi, bo starannie dobieram znajomych, ale moi znajomi mają swoich znajomych, a ci swoich i tak dalej. Ponieważ ja nie chronię swojej prywatności zbyt wieloma zaporami, należę też do różnych grup, więc widzę co piszą ludzie z kręgów, z którymi pewnie nigdy nie miałabym okazji się zetknąć. I tu czasem zdarza mi się przeżyć lekki szok. A to wpadam na jakąś ziejącą jadem nienawiści anty-polonistkę, a to na jakiego aroganckiego racjonalistę, a to na innego dziwoląga z zupełnie obcego mi świata. Staram się być tolerancyjna, ale czasem nóż sam mi się w kieszeni otwiera. Bo jak może się nie otworzyć, jeśli spotykam lekarza, który nie tylko nie ma pojęcia o istnieniu jakichkolwiek skutków ubocznych szczepień (NOP, niepożądany odczyn poszczepienny), ale wręcz je z oburzeniem neguje? No bo przecież, gdyby takie coś istniało, to on, jako lekarz, musiałby o tym wiedzieć!

Im bardziej „doskonale wykształcona” czuje się dana osoba i im bardziej prestiżowy zawód wykonuje, tym bardziej jest tępa, niereformowalna i zabetonowana na swojej szklanej górze. Umie ona to, czego ją nauczono w czasie studiów, ale nie wie, że ta wiedza może być niewiele warta. Myślenie i negowanie wiedzy

jest ostatnią rzeczą, jakiej od niej wymagano.

System edukacji nie uczy myślenia. Nawet gorzej – oducza, i to już od pierwszych klas szkoły podstawowej. Za zadawanie trudnych pytań można bardzo podpaść, bo to jest przeszkadzanie w zajęciach. Nauczyciel ma do przerobienia konkretny materiał, musi go wyłożyć w określonym czasie, zrobić sprawdziany i przedstawić dyrekcji do oceny postępy klasy jako całości. Zadaniem ucznia jest nauczyć się na blachę zadanej lekcji. Uczeń powinien umieć wyrecytować lekcję nawet obudzony w środku nocy.

System edukacji nie produkuje ludzi twórczych i samodzielnie myślących, lecz roboty do pracy w korporacji. Człowiek twórczy jest nieprzewidywalny i niezdyscyplinowany. Zamiast robić co mu każą sprzeciwia się i robi zamieszanie. Szefostwo tego bardzo nie lubi. Najlepiej by było, gdyby ludzie stali się jak mrówki w mrowisku, a jeszcze lepiej, żeby mieli inteligencję zbiorową i automatycznie robili to, co szef pomyśli.

W tym celu wymyślono procedury. Po co lekarz w izbie przyjęć ma improwizować? Bezpieczniej będzie, jeśli zaprogramuje się go niczym automat, żeby przestrzegał procedur. To uchroni go przed błędami, a szpital przed odszkodowaniami. Pacjent postrzegany jest jedynie jako wróg, który może obrzygać lub polecieć do sądu.

Od czasu, kiedy uczelnie medyczne zostały wykupione przez korporacje lekarz stał się automatem do zlecania szczepień i wypisywania recept. Szpitale zostały sprywatyzowane i muszą być rentowne. Obecnie zadanie lekarza polega na szczepieniu od pierwszych godzin życia i zapisywaniu jak największej ilości jak najdroższych leków. Jak tak dalej pójdzie lekarze już niedługo w ogóle będą niepotrzebni, bo zastąpią ich automaty do wypisywania recept. Pacjent wpisze do lekomatu objawy choroby i poda wyniki badań, a automat wyda mu leki i pobierze opłatę.

Lekarz już teraz zachowuje się jak automat. Jak go nauczili na uczelni, tak działa. Nie myśli, nie poszukuje wiedzy w źródłach alternatywnych, nie jest ciekawy niczego, bo wydaje mu się, że wie wszystko.

Skutek?

Szczepienia zamieniają zdrowe dzieci w chore, a leki powodują skutki uboczne, czyniąc z pacjenta dożywotniego klienta służby zdrowia. Jeśli zabieg medyczny zaszkodzi pacjentowi, mówi się, że to przypadkowa korelacja. Usłyszałam ostatnio od Bardzo Ważnej Pani Ekspert Od Szczepień, że nie da się stwierdzić, czy problemy zdrowotne zostały spowodowane przez szczepienie czy przez czysty przypadek, ponieważ dziecko dostaje w pierwszym roku życia 14 szczepień. Znaczy to, że jest kłute częściej niż raz w miesiącu. Dzieci często chorują, więc każdy atak padaczki czy zapaść można zwalić (jakże niesłusznie) na szczepionkę i nazwać to NOP-em. A przecież dowodów na to brak!

Zastanawiam się, czy ci wszyscy Bardzo Ważni Specjaliści są totalnymi idiotami, ofiarami akademickiego prania mózgu, czy może reprezentantami jakiegoś obcego plemienia, któremu zlecono zadanie dokonania w białych rękawiczkach (ups, raczej fartuchach) ludobójstwa na Polakach?

Inny przykład zamroczenia ślepą wiarą w to, czego uczą uczelnie i co ludziom wszczekują do łbów me(n)dia: wpada młody „racjonalista” na mój blog, spogląda na tytuł i obrazki, nie czyta całości (bo po co?), nie ogląda wykładu doktor Niedzwiecki, bo „to że jakaś tam doktor powiedziała nic nie znaczy. Jest wielu ludzi którzy mają tytuły naukowe a gadają od rzeczy” i „Co ma wspólnego grubość rękawicy, fakt że leki używane w chemoterapii mogą doprowadzić do chemicznych oparzeń skóry a fakt ich skuteczności w leczeniu? Nic.”

W ogóle go nie interesuje, że badania zespołu, do którego należy dr Niedzwiecki są solidnie udokumentowane, więc on wykładu nie obejrzy. Dla niego liczy się jedynie źródło: WHO.

Gdyby mu powiedzieć, że WHO, FDA, „renomowane pisma naukowe” i parę jeszcze innych instytucji powołanych do czuwania nad zdrowiem społeczeństwa „sponsoring” kartele farmaceutyczne, też nie uznałby tego za coś złego. Znakomicie wykształcony człowiek nie dostrzega związku między finansowaniem tych instytucji przez lobby farmaceutyczne z nadużyciami, jakie z tego wynikają, bo nie uczono go myślenia ani detektywistycznej dociekliwości. Zamiast tego wyrobiono w nim odruch bezkrytycznego przyjmowania za prawdę wszystkiego, co podają do wiadomości Bardzo Ważne Instytucje i Autorytety.

Koniec dyskusji. Betonowa kłapa spadła na umysł i zgmiotła szare komórki.

Irracjonalni racjonaliści nie kierują się własnym rozumem i nie kojarzą oczywistych rzeczy, bo są ludźmi ślepej, fanatycznej wiary. Gdyby zachowali zdolność kojarzenia faktów, to musieliby zauważyć, że coś tu się nie zgadza i że ktoś ich okłamuje. A wtedy ich wiara w „naukową medycynę” i „postęp w rolnictwie dzięki GMO” runęłaby jak domek z kart. Bo to jest wiara, a nie wiedza.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)